DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 1szo Marca 1862.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

ODEZWA KOMITETU TYMCZASOWEGO
DO GŁOSOWANIA POWSZECHNEGO
NA KOMITET STAŁY EMIGRACYI POLSLIÉJ.

Nie wszystkim z czytelników naszych wiadomo, jak się to stało, iż pomimo powszechnego życzenia zespolenia raz nareszcie całéj emigracyi, znowu się ta rozdzieliła na kilka kółek, a mianowicie na Komisyę i Komitet. To nas skłania do wyjaśnienienia wypadku tego w krótkości. Owoż, jak przed laty kilkunastu, myśl połączenia Emigracyi w jedno ciało na zasadach demokratycznych urządzone, tak podobnież i teraz, wyszła ona od Centralizacyi, aczkolwiek, jak dawniéj i teraz, oskarżanéj o chęć utrzymywania rozdziału. Centralizacya nie szuka ztąd chluby najpewniéj, ale do obowiązków naszych należy wierne spisywanie faktów, a oto jest wyjątek z odezwy Centralizacyi do Komisyi korespondencyjnéj w Paryżu, w piérwszych dniach Listopada 1861 r. przesłanéj:

"Centralizacya T. D. P. po rozpatrzeniu się w obecném położeniu Polski i jéj Emigracyi;

"Zważywszy, iż usiłowania Narodu polskiego do wyzwolenia się z pod przemocy najazdu, czynnie i stanowczo objawiające się w Kraju, wymagają ze strony Emigracyi polskiéj, również czynnego i stanowczego udziału;

"Zważywszy, iż roztrojenie w jakiém te usiłowania narodowe, Emigracyą polską zastały, mogłyby służyć pojedyńczym jéj członkom za powód do podejmowania od siebie obowiązków, które sama Emigracya podejmować ma prawo, i z pożytkiem dla sprawy narodowéj pełnić je może;

"Zważywszy, iż urządzenie Emigracyi w celu podjęcia jéj praw i pełnienia jéj obowiązków, jest nie tylko jak było zawsze potrzebą, ale koniecznością równie przez Kraj jak przez jego emigracyę powszechnie uznawaną;

"Zważywszy, iż w urządzeniu Emigracyi nie idzie o postawienie reprezentacyi bezbarwnéj, ale o stworzenie ogniska czynu, któreby zgodnie i skutecznie z Krajem spółdziałać mogło, a co bez wytknięcia spólnego celu, bez przyjęcia jednéj i wyraźnéj zasady, i obrania stałych środków działania byłoby niepodobném;

"Zważywszy, iż niezmierna większość Emigracyi podziela przekonania demokratyczne dzisiejszémi manifestacyami krajowémi wyraźnie objawiane;

"Zważywszy nakoniec, że wybrany i postawiony na zasadach takich Komitet, będzie rzeczywistym reprezentantem Emigracyi całéj i jako taki prawnym jéj pełnomocnikiem;

"Z tych przeto powodów Centralizacya T. D. P. przedstawia ogółowi Emigracyi co następuje:

"1. Emigracya Polska wyznająca zasady demokratyczne uważa się za prawną i rzeczywistą reprezentantkę Narodu Polskiego za granicą—i jako taka pełni sama przez siebie obowiązki swoje, a któréj przeto nikt bez jéj upoważnienia ani reprezentować ani pełnić jéj obowiązków nie może.

"2. Obowiązkiem Emigracyi polskiéj będzie wspólnie z Krajem pracować około wyzwolenia narodowego, przez połączenie wszystkich jéj środków, sił i zdolności na zasadach demokratycznych.

"3. Każdy Emigrant polski chcący należeć do Zjednoczenia Emigracyi wyznającéj zasady demokratyczne zostaje jego członkiem od chwili podpisania następującego oświadczenia:

"Podzielając w zupełności zasady manifestem T. D. P. z 1836, a manifestem krakowskim z 1846, manifestacyami z 1848 i obecnémi w kraju objawami potwierdzone, przystępuję do czynności Zjednoczenia demokratycznego na rzeczonych zasadach urządzonego."

"4. Każdego Emigranta polskiego przystępującego do tak połączonéj Demokracyi obowiązkiem będzie: a) życie moralne; b) pogarda amnestyi; c) gotowość w każdéj chwili poświęcenia się za Ojczyznę; d) podatek stały na potrzeby sprawy narodowéj i na wsparcia braterskie; e) niemieszanie się pod żadnym pozorem do spraw rządu gościnności emigracyi polskiéj udzielającego.

"5. Emigracyę Polską połączoną reprezentujący i działający w jéj imieniu Komitet, nosić będzie Komitetu Tymczasowego, do którego na teraz zawezwani zostają następujący członkowie: Chojecki Edmund, Chrystowski Adolf, Czyński Jan, Elżanowski Seweryn, Janowski Jan Nepomucen, Korabiewicz Edmund, Ledochowski Jan, Ordęga Józef, Mierosławski Ludwik, Wysocki Józef, i Zienkowicz Leon.

"6. Komitet Tymczasowy starać się będzie wraz z Centralizacyą o jak najspieszniejsze zarządzenie głosowania na Komitet Stały Emigracyi Polskiéj.

"7. Centralizacya wraz z Sekcyami przystąpi do łączności z Komitetem Stałym Emigracyi Polskiéj natychmiast po zawiązaniu się jego—z tém jedyném zastrzeżeniem, iż gdyby Komitet rzeczony dla powodów nieprzeniknionych urzędować nie mógł, natenczas Centralizacyi i Towarzystwu wolno będzie zająć na powrot dotychczasowe ich stanowisko...."

Oto jest, co Centralizacya piérwsza, początkując połączenie Emigracyi postanowiła i wypowiedziała od siebie Komisyi korespondencyjnéj w Paryżu, a ktora natychmiast zajęła się uorganizowaniem Komitetu Tymczasowego z powyżéj wymienionych członków—ale który, z powodu nieobecności Mierosławskiego w Paryżu i oświadczenia jego iż we Francyi stale już zamieszkiwać nie myśli, a ze strony Wysockiego i Ordęgi, iż z powodu obecnych ich zatrudnień, acz w zupełności podzielają potrzebę i ważność Komitetu, miejsca w nim na teraz zająć nie mogą—Komitet na dniu 29tym Grudnia 1861 r. zawiązał się stanowczo i rozpoczął swoje czynności w liczbie ośmiu, którymi byli: Ledochowski prezydujący, Chojecki, Chrystowski, Czyński, Elżanowski, Janowski, Korabiewicz i Zienkowicz sekretarz. W upływie tego czasu zawiązała się Komisya tymczasowa, którą jak wiadomo Komitet usiłował skłonić do spólnych czynności z sobą, przez delegowanych w tym celu do niéj trzech członków z grona swego: Chojeckiego, Elżanowskiego i Korabiewicza, ale których najszczérsze przedstawienia odrzucone zostały. Komitetu obowiązkiem było nie zrażać się żadnémi zawadami i trudnościami i jakoż pod dniem 12 Stycznia 1862 r. wystósował on odezwę do Emigracyi, którąśmy w jednym z numerów pisma naszego podali, a która jak najprzychylniéj przez całą Emigracyę czynną przyjęta, liczne wywoławszy przystąpienia, skłoniła Komitet Tymczasowy, do zarządzenia głosowania na Komitet Stały, i wydania w tym celu następującéj odezwy:

KOMITET TYMCZASOWY DO EMIGRACYI.

Bracia!

Odezwa nasza, z dnia 12 zeszłego miesiąca, dała wam poznać nasz cel i nasze życzenia.

Liczne przystąpienia z Francyi, Anglii i Belgii, oraz wzgląd na ważne, na Wschodzie i Zachodzie Europy nastawiające się okoliczności, wkładają na nas obowiązek wezwania was do bezzwłocznego głosowania na Komitet Stały.

Komitet Tymczasowy, w tym krótkim przeciągu czasu, służył sprawie publicznéj według swojéj możności, według swego sumienia; ale nie chce na stanowisku, koniecznością usprawiedliwionem, dłużéj pozostać, pragnie owszem jak najprędzéj zdać sprawę z czynności swoich władzy przez was wybranéj.

Przystąpcie przeto, Bracia, do wyborów jak najspiesznéj, stósownie do załączonego tu *Przepisu*.

Nie przedstawiamy nazwisk, nie podajemy kandydatów. Znacie prace i poświęcenia współbraci wygnania. Tak jak przystoi na wolnych obywateli powołacie do służby publicznéj tych, co dali dowody miłości i poświęcenia dla sprawy ludowéj. Wybierzcie najgodniejszych waszego zaufania. My wybranym oddamy na chwilę przywłaszczoną służbę, i ukorzym się przed waszą wszechwładną wolą.

Powołajcie do Komitetu dziewięciu ziomków. Jak tylko pięciu otrzyma większość, i przyjmie obowiązek, *Komitet Tymczasowy* się rozwiąże, ustąpi miejsca Stałemu, i da z siebie przykład obywatelskiego posłuszeństwa.

Dla przyspieszenia organizacyi, do któréj wielką przywiązujemy wagę, w *Przepisie* tu dołączonym, wskazujemy w niektórych ważniejszych miejscach ziomków, którzy będą pośrednikami pomiędzy nami a przystępującymi do Zjednoczenia demokratycznego, dopóki ci nie wybiorą sobie stałych korespondentów.

Rodacy! Teraz na obcéj ziemi objawicie wszechwładną waszą wolę. Wkrótce może nadejdzie błoga, upragniona chwila, co nam pozwoli na ziemi rodzinnéj służyć wspólnéj sprawie, dla któréj serca nasze biją.

Wydrany przez was Komitet przyjmie wielki ciężar. Musi czuwać nad sprawą narodową, odgadywać wolę ziomków i stósować się do niéj; wreszcie musi być pośrednikiem między Krajem i Emigracyą.

Przejmijcie się więc ważnością obowiązku i potrzebą pospiechu. Połóżcie rękę na piersiach, i w imie Najwyższego przystąpcie do dzieła.

Paryż, dnia 16 lutego 1862 roku.

Ledochowski Jan;
Chrystowski Adolf;
Czyński Jan;
Janowski Jan Nepomucen;
Korabiewicz Edmund;
Zienkowicz Leon;

PRZEPIS DO WYBORU KOMITETU STAŁEGO.

W celu ułatwienia Komitetu Stałego powołani zostali na Korespondentów:

Błażowski Jakób, rue Sébié, 35, Marseille (Bouches-du-Rhône.
Błociszewski Tadeusz, rue Saint-Louis, 25, Saint-Etient (Loire).
Bogusławski Aleksander, rue Grande, 81, Evreux (Eure).
Czerwiński Ant, Robertsau, 191, prés Strasbourg (Bas-Rhin).
Dobrzański Aug., rue des Aubans, 11, Agen (Lot et Garonne).
Domogalski (Maggiore), 182, Strada Maestra, Asti (Italia).
Górski Teofil, rue du Chêne, 14, Alger (Algérie).
Gronkowski Leon, rue Bonrbon, 48, Lyon (Rhône).
Gucki Leopold, rue Crébillon, 8, Nantes (Loire Inférieure).
Heltman Wiktor,
Kasperowski, Dr M., rue Basse Terraille, 192, Genève (Suisse).
Kloss (colonel fédéral), Lichstall (Suisse).
Kwiatkowski Jan, ~~rue Nexy, 7~~, Metz (Moselle).
Kuczkowski Jan, (pharmacien), Besançon (Doubs).
Malewski Fr., rue de la Tour, 3, Orléans (Loiret).
Molsdorf Aleksander, Dr. M., rue Napoléon, Laval (Mayenne).
Pałyszewicz Franciszek, rue Lyonnaise, 11, Angers (Maine et Loire).
Różycki Józef, rue du Minage, 5, Angoulême (Charante).
Sochaczewski Piotr, faub. de la Tranchée, Poitiers (Vienne).
Swiętorzecki Ludwik, rue du Hâ, 54, Bordeau (Gironde).
Szerlecki Dr. M., rue de la Bonbonnière, Mulhouse (Haut-Rhin).
Szubert Aleksander, rue Impériale, 79, Rouen (Seine-Inférieure).
Tuhałło Wincenty, rue Chativesle, 7, Reims (Marne).
Wroński Kasper, rue Montaigne, 2, Tours (Indre-et-Loire).
Zaczyński Lucyan (polonais), Beauvais (Oise).
Zaleski Ludwik, (pharmacieu, Boulvard de la Madelaine, Nîmes (Garde).
Zieliński Józef, rue Cordouan, 19, La Rochelle (Charente-Inférieure).
Zienkowicz Ant., rue Basse, 18, Caen (Calvados).

Komitet Tymczasowy jest pewny, że powołani korespondenci nie wymówią się od obywatelskiéj posługi, i przyłożą się bo wyboru Komitetu Stałego w następujący sposób:

Artykuł. I. Natychmiast po odebraniu niniejszego przepisu, korespondenci wezwą na dzień do tego najdogodniejszy, nie tylko tych, co już do Zjednoczenia demokratycznego przystąpili; ale wszystkich ziomków, *bez żadnego wyjątku.*

Art. II. Na zebraniu w dniu oznaczonym korespondenci przedstawią ważność obecnych wyborów, zwrócą uwagę na przymioty, które członków Komitetu zalecać powinny, i po odczytaniu odezwy z d. 12 stycznia, przystąpią do głosowania.

Art. III. Z uwagi, że w obecnym stanie Emigracyi, tajne głosowanie jest rękojmią szczérości, każdy głosujący zapisze na kartce na to przeznaczonéj dziewięciu kandydatów, z wyrażeniem nazwisk i imion, i tę kartkę *zapieczętowaną* złoży korespondentowi.

Art. IV. Kartki, obejmujące nazwiska i imiona kandydatów, *bez naruszenia pieczęci*, wraz z wykazem, obejmującym liczbę wotujących, i protokułem zebrania, dla ważności swojéj, przesłane będą *franco* na ręce Prezydującego w Komitecie Tymczasowym, pod adresem:

M. Ledochowski, Rue Caroline, 7, Batignolles—Paris.

Art. V. Mieszkający w Paryżu prześlą swoje wota w kartkach opieczętowanych równie na ręce Prezydującego w Komitecie Tymczasowym, warz ze swoim adresem, czytelnie napisanym. Toż samo ma się rozumieć o mieszkającycłi pojedenczo na prowincyi.

Art. VI. Głosowanic będzie zamknięte 16 marca.

Art. VII. Jak tylko Komitet Tymczacowy odbierze kartki obejmujące wota na członków Komitetu Stałego, obliczy je na najbliższém swojém posiedzeniu, i rezultat wyborów drukiem ogłosi.

Art. VIII. Gdyby piérwsze głosowanie nie przyniosło pożądanego skutku, to jest gdyby pięciu członków nie otrzymało większości (połowy ogólnéj liczby głosów więcéj jeden), Komitet Tymczasowy zawiadomi o tém natychmiast korespondentów, i wezwie Emigracyą do uzupełnienia wyborów.

Art. IX. Wszelkie niedotknięte tu warunki istnienia Komitetu Stałego przedstawione zostaną późniejszemu potwierdzeniu wyborców.

Art. X. Korespondenci przyjmować będą dobrowolny podatek na bieżące potrzeby, i odsełać go co miesiąc *franco* na ręce kasyera Komitetu Tymczasowego, pod adresem:

M. Chrystowski, 36, Boulevard des Batignolles—Paris.

Paryż, dnia 16 lutego 1862 roku.

(Podpisy jak wyżéj na odezwie.)

Z powodu, że Komitet Tymczasowy nie wyznaczył korespondenta w Anglii, któryby wota zbierał, przeto z naszéj strony donosimy, iż ci wszyscy, którzy nie zechcą swych wotów posłać wprost do Paryża na ręce Prezydującego w Komitecie Tymczasowym, proszeni są przesłać je do Londynu pod adresem: *Redakcyi Demokraty Polskiego*

Dziennik francuzki *La Presse* umieścił nastepujący artykuł:

Manifestacye przeciw władzy świeckiéj papieża nie ustają we Włoszech. W Genui zebrała się ludność i przebiegała miasto przy okrzykach: *Niech żyje Rzym stolica!— Niech żyje Emanuel Król!— Papież nie jest Królem!—* W Medyolanie municypalnośc uwiadomiona wcześnie, że podobna manifestacya miała mieć miejsce, wydała odezwę do mieszkańców z oznajmieniem, że nie potrzebują się zbierać tłumnie na ulicy, mogąc swoje życzenia objawić na drodze legalnéj. Jakoż stósownie do téj odezwy napisano natychmiast petycyą w słowach: "Jesteśmy z całém poszanowaniem dla papieża, jako dla głowy Kościoła; ale w Rzymie, stolicy Włoch, nie uznajemy innego króla prócz Wiktora Emanuela." Petycya ta jak niebawem napisana tak i niebawem okryta została niezliczonémi podpisami. Nie można téż nie uznać tak jednomyślnych objawów najbardziéj katolickiéj ludności (*populalation la plus catholique*) w Europie.

Podczas gdy Włosi katolicy oświadczają się tak przeciw świeckiéj władzy Piusa IX, władza ta zyskuje poklask (*on l' acclame*) w Petersburgu. Z okoliczności uroczystego oddania paliusza nadesłanego arcybiskupowi warszawskiemu, minister spraw wewnętrznych pił za zdrowie Piusa IX. "Szczególniéj teraz—wyrzekł on—kiedy Jego Swiętobliwość dała dowody sympatyi do naszego rządu, przyjemnie mi jest wznieść Jéj zdrowie." Korespondencye nasze z Warszawy potwierdzają szczegóły, któreśmy podali kilka dni temu o prześladowaniach duchowieństwa katolickiego w Polsce."

Niedaleki czas wyjaśni najlepiéj cały ten stósunek dworu rzymskiego do petersburskiego.

Czytamy w dzienniku Archives Izraëlites co następuje:

Piszą nam z Krakowa że starozakonni postanowili obchodzić uroczyście rocznicę zgonu Kosciuszki. Zebrali się w swiątyni pańskiej, czarnym obleczonéj kirem. Lampy były pokryte czarną krepą, odspiewano modlitwy które zwykle tylko znakomitym starozakonnym poswięcają. Obywatele różnych wyznań, księża byli obecnymi uroczystości: zakończeno powszechnym spiewem: Boże coś Polskę...

Z synagogi, chrześcianie poszli do kościoła, zaprosili izraelitów i pozwolili zostać im z nakrytemi głowami.

To braterstwo, to objawienie wspólnych uczuć wywołało przewidziany skutek. Kupcy starozakonni byli wskazani każdy na zapłacenie strofu 10 złr.— Trzech uwięziono. Chazan został wygnany z Austryi.

—Meisels, rabin warszawski został wydalony z kraju, znajduje się w Szwajcaryi. Zebrani tam polscy obywatele najżyczliwsze wyrazili mu współczucie. Wygnanie pozbawiło go sposobu do życia, ale nieopuściła go wdzięczność i szacunek starozakonnych i chrześcian. Cóż uczynili aby przyjść mu w pomoc.

Kazano zrobić fotografię Meiselsa, sprzedają na jego korzyść exemplarz po trzy ruble srebrne. Polacy i Polki chcąc zachować na pamiątkę rysy poważnego i patryotycznego rabina, zakupili 20,000 exemplarzy w przeciągu miesiąca. Zapewniona tym sposobem przyszłość tego, którego nazywano *męczennikiem.*

Piszą nam z Paryża, że z dniem każdym daje się czuć potrzeba jak najspieszniejszego urządzenia władzy, coby mogła czuwać nad sprawą narodową.

Mówiąc o komitecie potrzeb emigracyjnych, daliśmy obraz do czego może doprowadzić próżność i zarozumiałość. Daliśmy wyjątki z sławnych próśb podanych do Cesarza, izb, Parlamentu i pełnéj wdzięków królowy Angielskiéj.

Kiedy nie masz władzy, to każdy sądzi, że mu wolno w imieniu kraju przemawiać. Otoż od pewnego czasu znajomi z wyższych zdolności i wznioślejszych uczuć, deputowani francuzcy, muszą przyjmować, różnego koloru, zbawców, co im przynoszą często godne litości uwagi. Ten płacze za traktatem wiedeńskim. Ów oburza się, że kościoły zamknięte. Inny po francuzku nie umie, nie wie co to jest większość w Izbie a co opozycya, i zaklina aby o Polsce nie zapominać.

Zapewne te pojedyncze zabiegi, jeżeli nie pochodzą z próżności i zarozumienia, mają swój powód w dobroci serca. Ale do podobnych usiłowań potrzeba serca, głowy, i powagi. Bez zawodu te niedołężne procesye męczą życzliwych, i najsmutniejsze dają wyobrażenie o stanie umysłowym naszéj emigracyi.

W obecnym składzie Izby francuzkiéj nie spodziewamy się żadnego przychylnego objawienia większości. Kto śledzi politykę gabinetu, czuje że żadna życzliwa dla nas decyzya zapaść nie może. Deputowani więc, co sobie przypominają, co Polska dla Francyi zrobiła, co się wzdrygają na barbarzyństwo Moskwy, nie mogą jak tyko *protestować*, mówić nie do Izb, ale dla Francyi i Europy.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że komitet tymczasowy, za pośrednictwem swego Prezesa, objaśnił celniejszych deputowanych o życzeniach Polaków zgodnych z ich poświęceniem, zgodych z obecnemi objawieniami narodu.

O ROZUMIE STANU
W POLSCE DAWNÉJ I TERAŹNIEJSZÉJ.

(Ciąg dalszy.)

Przebiegłszy treściwie Ob. Zienkowicz piérwsze cztéry okresy dziejów narodowych, to jest: czasy pogańskie, piastowe, jagiellońskie i elekcyjne, przeszedł z kolei do dwóch ostatnich, czyli kongresowych i obecnych—emigracyjnych i męczeńskich.

"Straszliwe to czasy, słowa są jego, czasy powszechnego, najokropniejszego narodowego męczeństwa. Naród wielki, naród przeszło dwudziestomilijonowy, przez przeszło dziesięć wieków samodzielny, niepodległy i najszlachetniéj zasłużony ludzkości, stał się pastwą publicznego rozboju i najsromotniejszéj niewoli. Zbyt są znane niecne zmowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszące rozbiorom Polski, ażeby obszérnie dzisiaj je powtarzać trzeba było. Historya, któréj stały się już własnością, nacechowała je piętnem politycznych zbrodni. Wypowiedział je zresztą światu manifest izb sejmowych z czasów powstania Listopadowego. Na jedną chwilę, mówi on, nie umilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żałoba;—nie przestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojnem tułactwie, z krainy do krainy obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę, i w szlachetném złudzeniu, które jak każda myśl wielka, zawiedzionem nie było, mniemał, że walcząc za sprawę powszechnéj wolności, za swoją walczy Ojczyznę!... Nazbyt żywo tkwiło to uczucie, zbyt uroczyście śród walk tych bohaterskich przyrzekły mocarstwa Europy trwałym i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem obdarzyć świat, ażeby dzieląc się na nowo łupami naszémi, nie starał się Kongres Wiedeński osłodzić nowéj krzywdy wyrządzonéj Polakom. Zapewniono więc narodowość i łączność wszystkim częściom dawnéj Polski, a tę część, którą walka europejska niepodległą zastała, z trzech stron znacznie zmniejszoną, oddano z tytułem Królestwa Polskiego Carowi moskiewskiemu!... Wszakże i te narzucone samowolnie warunki niezostały dotrzymanémi."

"Powstał Naród Polski z poniżenia i podległości w pamiętnéj nocy 29^{go} Listopada, i przez dziesięć miesięcy olbrzymiéj walki, zadziwiał świat zwycięstwami swojémi. Ale opuszczony przez rządy, nurtowany wewnątrz, upadł raz jeszcze, a odtąd, jako się wyraża Chojecki w swém wielce ważném dziele: *Rewolucyoniści i Stronnictwa Wsteczne*; "Polska nie ma historyi jeno patologię." Trzéj wrogowie rozsiadli na jéj piersiach, dławili ją każdy swoim sposobem, jak gdyby szli na wyścigi w rozwiązaniu zagadki, którym trybem najprędzéj i najzupełniéj można wytępić cały jeden naród. Zobaczmy, jak rzeczony autor, rozwija obraz pastwienia się nad Polską, téj, zaprzysiężonéj na jéj zgubę szatańsko-królewskiéj trójcy.

"Car Mikołaj, według słów Ob. Chojeckiego, *najszczérzéj* wziął się do dzieła; poznosił szkoły, w niższych zaś zakładach, które dla formy zostawił, polecił wykładać dawny polski katechizm, z tą wszakże różnicą, że na miejsce Boga wszędzie siebie samego stawiał; rozkazał nauczać historyi moskiewskiéj napisanéj przez swoją policyę, i mowę narodową zastąpił językiem ciemięzców. Tak postanowiwszy w płonce zatruć latorośl, puścił na Kraj zgraję czynowników z przywilejem wolnéj przedajności i zdzierstwa. Jednym zlecił wtłaczanie ogromnych podatków; drugim zaś powierzył straż nad myślą, z warunkiem dławienia jéj aż do ostatniéj iskierki. Dla poparcia tych usiłowań przydał im swój nowy kodeks praw, pobór rekruta, straszne więzienia cytadeli, Sybir, knuty, kopalnie, szubienice; słowem, zebrał w jedną liktorską wiązkę najjaskrawsze swawole rzymskich Neronów, dzielniejsze wynalazki dawnéj inkwizycyi, dołączył niektóre zwyczaje dzikich ludów, i zapieniony począł rządzić narodem, czasami używając środków tych pojedyńczo, zwykle atoli wszystkich razem. Pomimo jednak, że nowe prawa druzgotały związki rodzinne, że zdradę i nienawiść starały się wprowadzić pod strzechę polską, pomimo, że więzienia cytadeli warszawskiéj były zawsze pełne, że katowano obwinionych, i dla rozstroju moralnego podawano im strawę najobrzydliwszą i wzbudzającą mdłości, pomimo, że Sybir zaludniał się ofiarami polskiémi, że młodzież polska kuła kamień młotem w minach podziemnych, że ginęła na Kaukazie pod kulami Czerkiesów, że kto milczał—był podejrzany, kto mówił—potępiony, kto działał—darty w pasy; duch polski wszelako coraz czystszy, promienniejszy, pełniejszy siły i nadziei, unosił się nad falami krwi i łez, nad jękami niedoli.

"Jnaczéj działo się w ziemi polskiéj pod berłem brandeburskiém. Tam, król pruski nie upuszczał krwi Polakom, usiłował tylko powoli wsączać im do żył giermańskie piérwiastki, w skutek fermentacyi których, Poznańczycy mieli kiedyś przerodzić się na doskonałych Niemców. Królowie pruscy, skarb przedewszystkiem mając na widoku, pojęli, że ucisk materyalny niweczył własne ich nadzieje; że należało raczéj wypasać aniżeli zarzynać kurę niosącą złote jaja; i że nareszcie wyzyskiwanie fiskalne w niczém nie przeszkadzając wynarodowieniu, pozwalało obu celów razem dopinać z jednaką gorliwością. Zaraz więc reakcyjnéj pomięci Fryderyk Wilhelm III, wyrzekał się obietnic poprzysiężonych w 1815 r. zapuszczał w kraje polskie pruskich osadników, urządzał system biurokratyczny, wyrzucał z publicznego życia mowę narodu, parł całym ciężarem

spółzawodnictwa przemysłowego, i na rozcież otworzył polskiéj młodzieży wstęp do oświaty niemieckiéj, wprost przeciwnéj i tém samém najzgubniejszéj dla rodzimego ducha polskiego. System ten zalecał się biegłością. Wkrótce pleśń niemczyzny wystąpiła na formy, zwyczaje i zewnętrzne cechy charakteru narodowego; obłudny kosmopolityzm i fałszywa filantropija jęły powoli odpowiadać potrzebom serca, i zdawało się, że pożądany skutek uwieńczy zabiegi rządu, gdy w tém wypadki 1846 i 1848 roku dowiodły nagle Fryderykowi IV, że oba z ojcem rdzennie pomylili się w swoich rachubach. Tego ostatniego zmartwienia, książe Metternich uniknął poczęści względem swoich poddanych polskich.

"Austrya co do politycznego układu, potworny zlepek różnych najsprzeczniejszych sobie narodowości, w systemie rządzenia również nie miała jednéj właściwéj sobie barwy, ale była mieszaniną szatańskich żywiołów pozwłóczonych ze wszystkich politycznych smieciowisk. Zdaleka już w tém pandemonijum gabinetu wiedeńskiega można było rozpoznać okrucieństwo mongolskie mniéj cyniczną energiją cara; nikczemne samolubstwo niemieckie, mniéj germańską oświatą; i jezuicką hipokryzyą, mniéj tym razem mniéj niczém, nigdzie bowiem jezuityzm nie rozpasał się tak széroko w najsromotniejszych swoich odcieniach. Samo nawet złe, nie było w Austryi złem narodowém, szczepowém, jak to widzieliśmy w Prusach, ale złém powszechném, uniwersalném, dającem się zastósować do każdéj krwi, do każdego pokolenia, do każdych wyobrażeń.

"Złe austryackie rozwijało właściwą sobie stronę w Polakach, w Węgrach, w Czechach, we Włochach i t. p. że zaś im bardziéj naród jaki traci ducha, tém zacięciéj dla zadośćuczynienia zbakierowanemu sumieniu czepia się form; że z Wiednia przesąd i głupota wygodnie nęciły, oświata zaś niemiecka wcale nie parła, wypadło zatém, że w Galicyi formy polskie najdłużéj i najwybitniéj się utrzymały. Blichtr ten atoli próchno tylko pokrywał, zwłaszcza w dwóch ostatecznych terminach społeczeństwa, w których zgangrenowanie niższego loicznie wypływało z rdzennéj piérwszego zgniiizny.

"Termin pośredni sam jeden podtrzymywał jeszcze Galicyę, ale z obu stron pozbawiony punktu oparcia, najdotkliwiéj uciskany przez rząd, pojedyńczém tylko bohaterstwem przypominał Polsce, że cierpieniem wymodli kiedyś dla Galicyi chwilę odrodzenia.

"Takie było postępowanie trzech królów sprzysiężonych na zatracenie narodowości polskiéj, w czasach ostatnich. Dodajmy do tego męczeńskie wysilenia rycerzy Barskich i powstańców z czasów Kościuszki i Napoleona; rzeź humańską, rzeź Pragi, rzeź Oszmiany, morderstwa żołnierzy w Fiszawie i Kronsztadzie, porywanie i uwożenie niemowląt; łzy i cierpienia jęczących, w lochach Sybiru, i pod skwarem Kaukazu, gnojenia po lochach cytadel, Kufsztajnów i Moabitów, krew i męki nieprzeliczonych męczenników i męczenniczek, kijami, batami i knutami pomordowanych i rozstrzelanych, rzeź galicyjską, rzeź Księża, i te wreszcie obecne rzezie Warszawy, Wilna, Kowna, Lublina, Kalisza, i całéj Polski, jak széroka i długa, a będziemy mieli obraz obecnego królewskiego panowania nad Polską, tak straszliwy i krwawy, jakiego nigdy i nigdzie nie przedstawiają wszystkie dzieje najsroższe i najdziksze całego starożytnego i nowożytnego świata. Za prawdęż, trudno wymagać od Polaków, ażeby się w królach i w królewskości rozmiłować mogli. "Przeciw tym to trzem królom, trzem wrogom sprzysiężonym na zatracenie Polski, powiada jeszcze Chojecki, kolejno występowały do walki: poświęcenie, nieśmiertelna idea bytu narodowego, dzielniejsza i promienniejsza za każdym przebytym czyścem, święty, ogólny spisek wytrwałości i oporu duchowego, i nareszcie bój na polu umysłowém o ile się dało pod żelazném jarzmem cenzury w Kraju, o ile starczyło piersi i natchnienia zagranicą. Emigracya, którą naród wyprawił z rodzinnéj ziemi, aby mu pod wolném niebem wypracowała ideę przyszłego odrodzenia i bytu, zanim zdołała odpowiedzić swemu posłannictwu, zasyłała mu tymczasem posilną i zapalną karm w literackich swoich utworach. Każda książka emigracyjna była to nowa relikwija, którą prawi krajowcy egzorcyzmowali szatana ociemnicielstwa i niewoli. Każdy emisaryusz wleczony do kopalń lub rozpinany na krzyżu, tego samego dnia zmartwychwstawał jak groźny upior, obiegał wioski i miasta, spędzał sen z powiek rodaków, przerażał ranami swych piersi, krwią męczeńską na sercach piętno zemsty wyciskał, sypał dokoła nieugaszony żar żądzy do boju, cień wiecznego postrachu dla ciemięzców, nadziei i siły dla uciśnionych; piérwszym wydzwaniał tajemniczy hymn zatraty, drugich kołysał pieśnią wybawienia. Polska ma z czego założyć katakomby, które co do ilości i ofiary w niczem nie ustąpią rzymsko-apostolskim, i kiedyś naród oczyściwszy swą ziemię z oprawców, wywoła po kolei długi szereg swoich męczenników, opowie, jak Lewitu, kiedy mu przy śledztwie, Galicyn rękojeścią od szabli zęby powybijał, nie mogąc wytrzymać dłuższych katuszy, podłożył świecę pod pościel, i żywcem się spalił jednego westchnienia nawet nie wydawszy; opowie nam co wycierpieli Zawisza, Konarski, Wiśniowski, i tylu innych Chrystusów błyszczących w martyrologu polskiéj niewoli. Dziś nie godzi się nam ich zaczepiać nie uszciwszy ich wprzódy hekatombą i pogrzebem. Ofiary te, dawały nieustanne świadectwa pastwienia się wrogów nad Krajem, cierpieniami pragnęły okupić swobodę narodu, w ostatnich chwilach męki przyzywały godzinę powstania, i zaklinali braci, by plunąwszy w twarz jałowym protestacyom parlamentów i fałszywym dyplomatycznym rachubom, przyszli raz do pojęcia, że naród sam tylko, przez siebie, może się wydźwignąć; że w prawdzie zewnętrzne okoliczności mogą mu dopomódz lub kres trudom jego przyspieszyć, że atoli ślepotą jest, na nich wyłącznie opierać nadzieję wyjarzmienia, grzechem zakładać ręce w oczekiwaniu na europejskie rozruchy, obowiązkiem jak najspieszniejszym poruszenie narodu i rozwinięcie na pełny wiatr proporca powstania...."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przesłano nam z Paryża wiersz do *Seweryna Goszczyńskiego.* Tem chętniéj go umieszczamy, że niejeden z żalem to uważał, że *Towiański* wciągnął do swojego koła, zasłużonych rodaków. Kraj i Emigracya mogli na nich rachować. Niestety, zamknęli się w sobie i żadne dotąd owoce nieokazują, jaką wartość przywiązać do drzewa, któ1ego są gałązkami.

Lepiéj to się odbija w *Goszczyńskim.* Odkąd wolę swoją poddał rozkazom mistrza, muza jego umilkła, umarła dla kraju. Oby wiersz przyjazny trafił do Jego serca i Ojczyznie narodowego wieszcza powrócił,

Do Seweryna Goszczyńskiego.

Gdzież jesteś Sewerynie? Smutne siostry Twoje
Z żalem w sercu, łez gorzkich, wylewają zdroje.
Umilkli wieszcze w Kraju. Siostry Twe w rozpaczy,
Sledzą ciekawem uchem, każdy głos tułaczy.
Wyglądają Twych pieśni, nadziei oczyma,
A Twych uczuć, Twych myśli, jak niema, tak niema.
Kiedy dziki Konstanty, we łzach naszych pływał,
Tyś mu niechybny odwet i *zemstę* zaśpiewał*.
Ten głos miły ludowi, straszliwy dla tronów,
Odbił się w duszy, w sercach, dwudziestu milionów.
Mieliśmy bohaterów, liczne hufce zbrojne.
Wodza brakło. Bogatsi chcieli skończyć wojnę.
Tyś lepiej widział. Wyższym ożywiony duchem,
Za Bug, wołałeś, za Bug! W osłupieniu głuchém
Głos Twój skonał. Z nim sprawa Narodowa zgasła.
Czyż dla tego dziś nie masz dać do boju hasła?.
Wróg nas połączył w jedno. Zbliżył różnowierce
Wszystkim kraju mieszkańcom, toż samo dał serce.
A Ty milczysz. Poeto, wielka dziś epoka,
Godna Twej muzy, godna wieszcza i proroka.
Toś ty zerwać powinien, tyranów okowy,
Ty rycerz Belwederu, ty bard narodowy.
Któż cię Tam Trzyma w szponach, kto usta zamyka?
Że dusza Twoja cierpień, siostr Twych nie przenika.
Okropnym narodu poruszony losem
Porwij za lutnią, zanuć nadziei odgłosem.
Milczenie Twe, dla mistrza Twego zakałą.
Nie wiem co mu nad Tobą, wszechwładztwo nadało.
Nie wiem, jakim urokiem dzielnych mężów zwabił.
Wiem że wieszcza nie natchnął, ducha Jego zabił.
Ocknij się Sewerynie, porzuć ciasne koło,
Bądź sobą. Wznieś pod niebo, pochylone czoło.
Czytaj w Księdze przeznaczeń, nieomylném okiem,
Nie bądź sługą proroka, zostań sam prorokiem.
Nie może się ten czołgać, kto bujał po niebie,
Ożyj... i usłuż Polsce w ostatniéj potrzebie!

* Uczta zemsty.

Londyn, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.